Rok V. We Lwowie dnia 23. września 1897. Nr. 38.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANOW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Encyklika Ojca św. o Różańcu.

Czcigodnym braciom naszym, Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom, Biskupom i innym Ordynaryuszom, będącym w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską

Leon Papież XIII.

pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Jak bardzo dobro publiczne i prywatne tego wymaga, aby cześć Dostojnej Dziewicy Maryi pielęgnowano nieustannie i szerzono z gorliwością, rosnącą z dnia na dzień, łatwo zrozumie każdy, kto uwzględni wysoki stopień godności i chwały, na który Bóg wyniósł Maryą. Przed wiekami wybrał ją na Matkę Słowa, które miało przyodziać się w ciało ludzkie. Przeto też tak wyniósł ją nad wszystko, co najpiękniejszego było w trzech porządkach: natury, łaski i chwały, że Kościół słusznie stosuje do Przeczystej Dziewicy słowa: „Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem“. (Eccli. XXIV, 5). Potem, gdy począł się bieg czasów, gdy prarodzice nasi wpadli w grzech, a na całe ich potomstwo przeszło piętno tej samej plamy, Marya daną została światu jako zadatek, poręczający przywrócenie pokoju i zbawienia.

Jednorodzony Syn Boży hojnie obsypał Najśw. Matkę swoję jawnymi czci dowodami. W ciągu swego życia ukrytego uczynił Najświętszą Pannę niejako pomocnicą w dwóch pierwszych swych cudach: w cudzie łaski, za którego sprawą dziecię Elżbiety rozradowało się w żywocie jej na pozdrowienie Maryi i w cudzie natury, którym P. Jezus przemienił wodę w wino na godach kananejskich. Następnie, gdy pod koniec swego życia publicznego Chrystus Pan ustanowił Nowy Testament, który miał być zapieczętowany jego krwią Boską, świętą Dziewicę powierzył ukochanemu Apostołowi temi słodkiemi słowami: „Oto matka Twoja“. (Jan XIX, 27.)

My przeto, którzy, jakkolwiek niegodni, przedstawiamy tu na ziemi Syna Bożego, nie ustaniemy nigdy w sławieniu takiej matki, dopóki oglądać będziemy światło boże. Czując dobrze, że z powodu podeszłego wieku Naszego czas ten nie będzie długi, nie możemy powstrzymać się od ponownego każdemu z braci naszych w Jezusie Chrystusie przypomnienia tych ostatnich słów, które on sam, wisząc na krzyżu, pozostawił nam jako testament: Oto Matka Twoja!

Życzenia Nasze uznamy za spełnione, jeżeli wskutek upomnień Naszych wszyscy wierni za sprawę najpilniejszą i najdroższą sobie mieć będą cześć Maryi tak, że każdy chrześcijanin będzie mógł o sobie powiedzieć za św. Janem: „uczeń wziął ją na swą pieczę“. (Jan XIX, 27.)

Wobec zbliżającego się miesiąca października nie chcieliśmy w tym także roku zaniechać pisania do Was, czcigodni Bracia; wzywamy Was na nowo z wszelką żarliwością, aby każdy z Was usiłował, przez odmawianie różańca, wyjednać łaski sobie i całemu Kościołowi wojującemu. Zrządzeniem Opatrzności Bożej ten rodzaj modlitwy przybrał, zdaje się, pod koniec bieżącego stulecia cudowne rozmiary, aby służył ku ożywieniu pobożności wiernych; dowodem tego są przedewszystkiem przybytki święte, słynne z czci, oddawanej Bogarodzicy.

Ofiarowaliśmy kwiaty tej Matce Bożej w miesiącu maju, a teraz pragnęlibyśmy, aby październik, miesiąc owoców, przyniósł jej w dani nabożeństwo i przywiązanie szczególne. W istocie wypada, aby te dwie pory roku były poświęcone tej, która rzekła o sobie: „Kwiatki moje owocem czci i uczciwości“. (Eccli. XXIV, 23).

Wspólne węzły, do których zadzierzgania ludzie z natury są skłonni, nigdy może nie były tak ściśle jak w naszym wieku, nigdy też przedtem nie poszukiwano ich z tak żywem i ogólnem upragnieniem. Nikt nie miałby prawa na to narzekać, gdyby wrodzona ta skłonność bardzo szlachetna sama w sobie, nie odbiegała często od swego przeznaczenia, a zwracała się ku złemu. Jakoż widzimy złączone grupy najrozmaitsze bezbożnych ludzi, którzy „zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego (Psalm II, 2)“. Bądź co bądź, możemy stwierdzić, — a czynimy to z wielką przyjemnością — że między katolikami także przywiązuje się większą wagę, niż niegdyś, do pobożnych stowarzyszeń, że one są liczniejsze w Kościele, że związek miłości jak wspólne ognisko łączy i skupia wszystkich wiernych do tego stopnia, iż prawdziwie mogą się nazywać braćmi, bo w rzeczywistości wydają się bracią.

Jeśli się jednak usunie miłość Chrystusową, niema miejsca na braterstwo i jedność. Już Tertulian to powiedział w jędrnych słowach: „My jesteśmy braćmi waszymi z prawa natury, bo jednę mamy tylko matkę, jakkolwiek wy, będąc złymi braćmi, zaledwie jesteście ludźmi. Ileż zaś słuszniej mogą być nazwani braćmi i za braci uchodzić ci, którzy wierzą w Jednego Boga, którzy pełni są tego samego Ducha świętości, którzy z łona tej samej niewiadomości z drżeniem dostali się do jedynego światła prawdy“.

Rozmaite zaś są formy, których katolicy zwykli się trzymać, gdy zawiązują tego rodzaju wielce zbawienne stowarzyszenia. Mamy kółka, kasy włościańskie, zebrania, odbywane w święta dla odświeżenia umysłu, stowarzyszenia opieki nad młodzieżą, bractwa i wiele związków innych, założonych w celach chwalebnych. Bez wątpienia wszystkie te instytucye, jakkolwiek z tytułu, formy i szczegółowego celu najbliższego wydają się

nowemi, są przecie w rzeczywistości bardzo dawne. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że w zaraniu nawet chrześcijaństwa napotykamy podobne stowarzyszenia. Z czasem zaś utwierdzono je ustawami, osobnemi odznakami wyróżniono, obdarowano przywilejami, powołano do czci Bożej w świątyniach, poświęcono trosce około dusz lub ciał; otrzymały nazwy różne w różnych epokach. W kolei wieków liczba ich wzrosła tak dalece, że mianowicie we Włoszech niema okolicy, miasta, a nawet parafii, któraby nie posiadała wielu takich stowarzyszeń, a przynajmniej kilku.

Wśród tych związków nie wahamy się na miejscu pierwszem położyć bractwa Różańca świętego. Jeśli bowiem weźmiemy na uwagę jego początki, to wśród innych odznacza się starożytnością, ponieważ założycielem jego ma być sam św. patryarcha Dominik. Co się znowu przywilejów tyczy, to dzięki hojności naszych poprzedników, bractwo ono otrzymało ich mnogą liczbę.

Formą i, że tak powiemy, duszą tego związku jest Różaniec Najśw. Panny, którego zalety szeroko wyłożyliśmy na innem miejscu. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje dzielna skuteczność tegoż Różańca, o ile stanowi obowiązek, nałożony na członków bractwa, które od niego wzięło imię. Powszechnie wiadomo, jak wielce potrzebną jest wszystkim modlitwa, nie dlatego, iżby wyroki Boże mogły ulegać zmianie, lecz dlatego, że ludzie — wedle św Grzegorza — prosząc, zasługują na otrzymanie, czego Bóg wszechmogący przed wiekami postanowił im udzielić (Dialog. I, 8.). Św. Augustyn znowu powiedział: „kto umie dobrze się modlić, umie dobrze żyć“ (In Psalmum 118). Atoli modlitwy wtedy są szczególnie pomocne w uzyskaniu łaski Bożej, gdy wielu je odmawia publicznie, wytrwale i zgodnie tak, że ci, którzy się modlą, tworzą jakoby chór jeden. Dowodzą tego jasno słowa dziejów Apostolskich, gdzie powiedziano, że uczniowie Pańscy, oczekując Ducha św. „trwali jednomyślnie na modlitwie“ (I, 14). Którzykolwiek używają tego sposobu modlitwy, nie zawiodą się nigdy w oczekiwaniu owoców. Owoż to właśnie czynią bractwa Różańca św. W istocie, jak kapłani odmawiając brewiarz, wznoszą modlitwy ku Bogu publicznie, wytrwale a przez to samo bardzo skutecznie, tak pod pewnym względem publiczną i nieustającą a powszechną jest modlitwa, którą odprawiają członkowie bractwa, gdy mówią Różaniec, ten Psałterz Najśw. Dziewicy, jak go nazwali niektórzy Papieże rzymscy.

Gdy tedy modlitwy publiczne, jak powiedzieliśmy, są lepsze od prywatnych i posiadają większą moc uproszenia łask, pisarze kościelni nazywają bractwo Różańca św. wojskiem zbrojnem w modlitwę, które zaciągnął św. Dominik pod sztandarem Matki Bożej, w Piśmie św. i Historyi Kościoła uznanej za pogromicielkę szatana i wszystkich kacerstw. Jakoż Różaniec Najśw. Panny łączy stowarzyszonych wspólnem ogniwem na podobieństwo węzłów rodzinnych albo wojskowego koleżeństwa.

Tym sposobem powstaje armia dobrze uszykowana i zdolna do stawienia oporu nieprzyjaciołom tak wewnętrznym jak zewnętrznym. Przeto członkowie pobożnego stowarzyszenia tego słusznie mogą do siebie stosować słowa św. Cypryana: „Mamy modlitwę publiczną i wspólną, a gdy ją odprawiamy, modlimy się nie za jednostki, lecz za cały naród, bo też stanowimy cały, zjednoczony naród“. (De orat. Domin.)

Zresztą roczniki Kościoła dowodzą pożytku tych modłów, przypominając nam porażkę floty tureckiej koło wysp Echinad i świetne zwycięstwa odniesione w ubiegłem stuleciu nad tymsamym narodem pod Temeszwarem na Węgrzech i w Korfu. Grzegorz XIII. chciał uwiecznić pamięć pierwszego z tych tryumfów i ustanowił święto N. Panny Zwycięskiej. Później poprzednik Nasz, Klemens XI., nadał tej uroczystości tytuł Różańca św. i polecił obchodzić ją corocznie w całym Kościele.

Nadto nowa dzielność i nowa chwała na wojsko to, modlitwą walczące, stąd spływa, że pod sztandarem Maryi służy. Tej służby znakiem jest częste w odmawianiu Różańca powtarzanie Pozdrowienia anielskiego po Modlitwie Pańskiej. Zgoła zaś nie można mniemać, że to uwłacza godności Bóstwa i nasuwa przypuszczenie, jakobyśmy mieli pokładać większą ufność w orędownictwie Maryi niż w potędze Boga. Owszem, nic nie porusza Boga łatwiej i nie zjednywa Jego miłosierdzia. Wiara bowiem katolicka uczy, że w modlitwach naszych nie tylko do Boga, lecz także do błogosławionych mieszkańców nieba zwracać się należy (Sob. Tryd. Sess. XXV), choć sposób błagania się różni, gdyż Boga wzywamy jako źródło wszelkiego dobra, a świętych uznajemy za orędowników. „Modlitwę — powiada św. Tomasz (2. 2. qu. 83. a. 4) — zanosi się w dwojaki sposób, albo do tego, który może prośbę spełnić, albo do tego, który może przyczynić się do jej wysłuchania. W pierwszy sposób modlimy się do samego Boga, ponieważ wszystkie modlitwy nasze powinny mieć na oku uzyskanie łaski i chwały, którą Bóg sam daje według słów Psalmu 83 (w. 12): „Pan da łaskę i chwałę“. W drugi zaś sposób kierujemy modlitwę do świętych aniołów i ludzi, nie dla tego, aby przez nich Bóg poznał błagania nasze, lecz dla tego, aby za ich prośbami i zasługami modlitwy nasze osiągnęły skutek. Stąd powiedziano w księdze Objawienia (VIII, 4): że „wstąpił dym kadzenia z modlitw świętych z ręki anioła przed Boga“.

Otóż, gdy idzie o wyjednanie łask, któż między mieszkańcami przybytku wybranych śmiałby iść w zawody z dostojną Matką Boga? Któż jaśniej, niż ona, ogląda w Słowie Przedwiecznem strapienia nasze i potrzeby? Któż uzyskał skuteczniejszą moc poruszenia Boga? Któż jej dorówna w czułości macierzyńskiej? Jakkolwiek więc uciekamy się do świętych inaczej niż do Boga — „gdyż Trójcę św. błagamy, aby się nad nami zmiłowała, a wszystkich bez wyjątku świętych, aby się modlili za nami“ (tamże), — to przecie z przywiedzionych powodów rodzaj wzywania Maryi ma coś wspólnego z czcią Boga do tego stopnia, że Kościół błaga Przeczystą Dziewicę temi samemi słowami, któremi posługuje się w modlitwie do Boga: „Zlituj się nad grzesznikami“. Bracia i siostry Różańca św. spełniają przeto dzieło wyśmienite, gdy wiele Pozdrowień anielskich splatają jakoby w wieniec różany. Albowiem tak wysoką jest godność Maryi i tak wielkie Bóg znajduje w niej upodobanie, że nie uciekać się do niej w potrzebach tyle znaczy, co chcieć unieść się w powietrze bez skrzydeł.

Bractwo rzeczone posiada jeszcze jeden przymiot, którego nie możemy pominąć milczeniem. Ilekroć przy odmawianiu Różańca św. rozmyślamy o tajemnicach naszego zbawienia, tylekroć naśladujemy poniekąd święte posługiwanie, powierzone niegdyś niebieskim zastępom aniołów. Onito w swoim czasie objawili te tajemnice, odegrali w nich ważną rolę, przyczynili się do nich własną skrzętnością, biorąc widoczny udział jużto w weselu, już w żałości, już w chwale zdarzenia. Oto Gabryel posłany został do św. Dziewicy, aby jej zwiastował wcielenie Wiekuistego Słowa. Oto aniołowie w grocie Betleemskiej opiewają Narodzenie Zbawiciela. Oto anioł skłania Józefa do ucieczki i do zamieszkania w Egipcie wraz z dzieciątkiem. W ogrodzie oliwnym Pana Jezusa, pod brzemieniem smutku potem krwawym zlanego, anioł słowem, uszanowania pełnem, pociesza. Gdy zwyciężywszy śmierć, Zbawiciel wyszedł z grobu, aniołowie głoszą niewiastom jego zmartwychwstanie. Aniołowie zapewniają, że P. Jezus wstąpił do nieba, przepowiadają, iż powróci w otoczeniu hufców anielskich i przyłączy do nich wybrane dusze, aby je zaliczyć do chórów niebieskich, ponad które wywyższoną została Boża Rodzicielka. Z tej przyczyny do osób, które, złączone w bractwo, odmawiają pobożnie Różaniec, najtrafniej odnoszą się słowa św. Pawła Apostoła, wyrzeczone do nowych uczniów Chrystusowych: „Przystąpiliście do Syon góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego i gromady wiela tysięcy aniołów“ (Żyd. XII, 22). Cóż zaś szczytniejszego, cóż słodszego nad rozmyślanie w towarzystwie aniołów i wspólną z nimi modlitwę? Jak bezpieczną nadzieję i ufność powziąć można, że w niebie będą się radowali obcowaniem z aniołami ci, którzy na ziemi już niejako uczestniczyli w ich posługiwaniu.

Dla tych powodów Papieże rzymscy zawsze wspaniałe oddawali pochwały temu stowarzyszeniu, oddanemu Maryi. Innocenty VIII. nazywa je „bardzo pobożnem bractwem“ *(Splendor paternae gloriae* z 26. lutego 1491); Pius V. przypisuje jego działaniu następujące wyniki: „wierni Chrystusowi poczynają naraz zmieniać się w innych ludzi; ciemności kacerstwa rozpraszają się, a jaśnieje światło wiary katolickiej“ (Consueverunt R. R. P. P. z 17. września 1569); Syxtus V., zauważywszy, jak bardzo pożyteczną religii jest ta instytucya, wyznaje,

iż jest gorącym zwolennikiem Różańca. Wielu wreszcie innych papieży albo nadało temu nabożeństwu obfite i zaszczytne odpusty, albo otoczyło je szczególniejszą opieką, bądź to wpisując się doń, bądź to udzielając mu innych dowodów swej przychylności.

Wstępując w ślady tych poprzedników Naszych, My także, Czcigodni Bracia, gorąco zachęcamy i wzywamy Was ponownie do czujnej troskliwości około świętej tej armii, iżby wskutek usiłowań waszych z dniem każdym przybywało jej nowozaciężnych ochotników. Za staraniem Waszem i Duchowieństwa, które pod Waszymi rządami trudni się pasterzowaniem, niechaj pozna lud i po prawdzie oceni, jaka w tem bractwie jest siła, jaki pożytek w sprawie wiecznego zbawienia. Tem żywiej zaś pragniemy, aby to się stało, iż niedawno piękny ujrzeliśmy objaw nabożeństwa do Matki Najśw. w założeniu Różańca wieczystego. Chętnie tej instytucyi udzieliliśmy błogosławieństwa; wielce pragniemy, abyście przyłożyli ręki do jej rozwoju. Mamy bowiem niezachwianą nadzieję, że nader skuteczne będą uwielbienia i modlitwy, które, wydobywając się z ust i serca nieprzejrzanej rzeszy, nigdy nie milkną, owszem, w najrozmaitszych stronach świata dniem i nocą kolejno rozbrzmiewając, zgodną słów harmonię łączą z rozważaniem rzeczy boskich. Tę modlitw pochwalnych i błagalnych ustawiczność zapowiedziały na wiele wieków naprzód słowa, które z natchnienia Bożego wyrzekł Ozyasz do Judyty: „Błogosławionaś ty córko od Pana Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi... bo tak dziś imię twoje uwielbił, iż nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi“... czemu lud przywtórzył, wołając: „Niech się stanie, niech się stanie“. (XIII, 26).

Tymczasem jako zadatek łask Bożych i dowód ojcowskiej życzliwości Naszej Wam. Czcigodni Bracia, wraz z Duchowieństwem i wszystkim ludem, wypróbowanej pieczy Waszej powierzonym, apostolskiego błogosławieństwa miłościwie w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 12. września 1897, Pontyfikatu naszego dwudziestego roku.

Leon XIII., Papież.

XLIV. Zjazd katolików niemieckich w Landshut.

(Dok.) Trzecie zgromadzenie poufne zajmowało się rezolucyami, przygotowanemi na posiedzeniach sekcyjnych. Na wniosek komisarza wieców, ks. Löwensteina, postanowiono ku uczczeniu pięćdziesięcioletniego jubileuszu wieców katolickich wydać historyą tych zgromadzeń aż po rok 1870, a napisanie poruczyć ks. proboszczowi Gustawowi Helm, znanemu zaszczytnie pod pseudonimem Teodora Palatyna. Zalecono konferencye pedagogiczne dla kleru i kształcenie mowców, dalej popieranie akademickiego stowarzyszenia Albrechta Dürera, popieranie sztuki chrześcijańskiej przez prasę. W sprawach prasy, literatury i teatru przyjęto kilka rezolucyi, z których przebija myśl energicznej obrony przeciw szyderstwu z wiary i moralności. Nową a ważną była rezolucya w sprawie systematycznego nadzorowania lektury ludowej i zakładania bibliotek ludowych nawet w najmniejszych miejscach. Domagano się także bezwzględnego zakazu pojedynków w wojsku i marynarce. Uchwalono wreszcie rezolucye w sprawie agrarnej i w sprawie czynnej miłości chrześciańskiej.

Na trzecie zgromadzenie publiczne, odbyte w godzinach popołudniowych, przybył arcybiskup Schork z Bamberga i wypowiedział mowę, dziękując za zaproszenie i wyrażając radość z powodu tak pięknego zamanifestowania życia katolickiego i wiary. Wzywał do opierania się o opokę, na której Chrystus zbudował swój Kościół, do posłuszeństwa encyklikom papieskim, do pracy z Bogiem, z wiarą i miłością, aby o każdym można powiedzieć *transiit benefaciendo*.

O misyach i stowarzyszeniach św. Bonifacego przemawiał ks. Starklauf z Norymbergi, określając zadanie i cele stowarzyszeń misyjnych, położenie katolików w diasporze i potrzebę ich popierania.

Radca sądowy i poseł sejmowy Groeber z Heilbronn omawiał nowy kodeks cywilny niemiecki i jego znaczenie dla stanu średniego i rolniczego, profesor Dr. Schlecht z Freising mówił o sztuce

Następnie odczytano telegram kardynała Rampolli, zawiadamiający o podziękowaniu Ojca św. za telegram hołdowniczy kongresu i błogosławieństwie apostolskiem dla uczestników.

Z kolei poseł do rady państwa ks. Dr. Kern z Linzu wypowiedział mowę o kwestyi szkolnej. Mowa ta odnosiła się przeważnie do stosunków austryackich, a zakończyła żądaniem szkoły katolickiej dla katolickich dzieci.

Ostatnie posiedzenie poufne w dniu 2. września rozpoczęło się już o godzinie 8ej rano. Przyjęto na niem szereg rezolucyi w sprawach społecznych, w sprawie stowarzyszeń robotnic, mieszkań robotniczych, gospód dla robotników nieżonatych, schronisk uczniów, stowarzyszeń zawodowych i t. d. Następnie wybrano ponownie księcia Löwensteina komisarzem wieców katolickich i dodano mu stałego sekretarza.

Na ostatnie zgromadzenie publiczne biskup z Bamberga nie mógł przybyć z powodu przeszkód, odpadła także mowa deputowanego Dra Liebera, który zasłabł. Pierwszy mówił proboszcz Ley z Höngen koło Akwisgranu o Ziemi świętej, odnosząc swoje wywody przedewszystkiem do coenaculum na górze syońskiej, gdzie Chrystus Pan ustanowił Sakrament ołtarza, a Duch św. zstąpił na Apostołów. Miejsce to dziś jest w wyłącznem władaniu Turków, a wstęp do niego chrześcijanom wzbroniony. Mowca nawiązał zgrabnie do podróży, którą cesarz niemiecki zamierza na przyszłą wiosnę odbyć do Jerozolimy i wyraził nadzieję, że uda mu się odzyskać je dla chrześcian.

Baron Morsey z Hohenbrugg w Styryi mówił o katolickiej jedności. Przypomniał, że jedność jest spuścizną Windthorsta, i że dziś wcale nie jest zbyteczna. Jedności tej wzorem niechaj będzie Kościół. Tylko jedność i zgoda pozwoliły przetrwać walkę kulturną i umożliwiły dotychczasowe zdobycze. Wskazał, że siła stowarzyszenia Jezusowego polega nie tylko na jego wyższości umysłowej, lecz także na jedności. Jedności tej boją się nieprzyjaciele. Wobec niewiary, socyalizmu, waśni klasowej, równie niebezpiecznych jak walka kulturna, potrzeba jedności, jedności z papieżem i biskupami, uznania władzy kościelnej w sprawach socyalno-politycznych. Chwaląc dobre strony ruchu demokratycznego, ostrzegał przed radykalizmem. Zwracał uwagę na krytycyzm, który opanowywa młodzież. Przypominając słowa Piusa IX., że zbawienie idzie z dołu, stwierdził, że błędem jest młode talenty trzymać w ukryciu, bo łatwo przejść mogą do obozu przeciwnego.

Na zakończenie prezydent Dr. Bachem wygłosił piękną i pełną zapału mowę, obdarzoną burzliwymi oklaskami. Wypowiedziawszy podziękowanie miastu Landshut, dostojnikom Kościoła i uczestnikom, zwrócił się ze słowem uznania do kobiet, które z chwalebną gorliwością przysłuchiwały się obradom i wezwał je, aby to, co słyszały, zaniosły do swoich rodzin. Stwierdził, że wiec rozwiał nie jedno uprzedzenie tak do kleru, jak do katolików w ogóle. Napominał młodzież, aby działała w duchu zasad, na wiecu głoszonych i zachęcał do popierania katolickiego stronnictwa ludowego. Wspomniał o związku nauczycieli katolickich i o szkole wyznaniowej, dalej o żądaniu wolności zakonów, któremu poświęcił szereg nader trafnych uwag. Zakończył wezwaniem do modlitwy i jedności i zaproszeniem do licznego udziału w XLV. wiecu katolików niemieckich w Crefeld.

Według zwyczaju po zamknięciu wiecu odbyła się uczta, na której wzniesiono szereg pięknych toastów.

Równocześnie z wiecem odbywały się zgromadzenia różnych związków i stowarzyszeń katolickich.

Stowarzyszenie nauczycieli katolickich w Niemczech, liczące 11.000 członków, na zgromadzeniu swojem zaznaczyło dobitnie swój charakter katolicki, domagając się, aby nauczyciele dbali o modlitwę w szkole, bo ich obowiązkiem równie z księdzem zaszczepiać w sercach dzieci miłość Boga i uznanie jego władzy.

Członkowie stowarzyszenia św. Cecylii, po raz pierwszy zgromadziwszy się podczas wiecu katolickiego, oddali cześć nie-

zapomnianym założycielom tego stowarzyszenia, ś. p. Drowi Franciszkowi Wittowi i Drowi Walterowi

Na zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia ludowego stwierdzono, że stowarzyszenie z końcem roku 1896 liczyło 179.317 członków, w roku tym odbyło zgromadzeń około 500 i rozpowszechniło $2^{1}/_{2}$ miliona egzempl. druków (917.000 ulotnych). Biblioteka rozpożyczyła bezpłatnie 1.686 książek. Znakomitą działalność rozwinęło 24 biur ludowych i biuro wyjaśnień społecznych w Monachium-Gladbach.

Stowarzyszenie studentów katolickich odbyło uroczysty komers, na którym dawniejsi członkowie tych związków, dziś zajmujący wysokie stanowiska, wygłosili mowy.

Podczaz zjazdu wydawano pismo uroczyste (w 6 numerach), które zdawało sprawę z przebiegu wiecu i pomieszczało programy obrad, zebrań i uroczystości.

Kanclerz - męczennik.

Life and writings of Sir Thomas More by the Rev. T. E. Bridgett C. SS. R. London, Burns and Oates 1891. [1]).

(Dok.) Macaulay nie darmo nazwał sądy z onych dni „morderstwem poprzedzonem komedyą". Jaka to komedya, dowodzi rozkaz królewski, wydany do predykantów, zanim nawet Tomasza Morusa stawiono przed trybunałem, aby zdradę stanu, przezeń i przez Fishera popełnioną, opowiadać ludowi, podniecając oburzenie przeciw obu winowajcom.

Gdy odprowadzano Morusa z Westminsterskiego trybunału do Toweru, zabiegła mu drogę córka, Małgorzata Roper, ażeby go raz jeszcze pożegnać i ojcowskie otrzymać błogosławieństwo. Niebaczna na otaczającą rodzica straż, przypadła do jego kolan, a potem na szyję mu się rzuciła, wywołując u samychże siepaczy łzy spółczucia. Pożegnanie to, jedna z najrzewniejszych scen w historyi, rozniesione zostało po świecie piórem uczonego Erazma, który, opisując z wzruszeniem bohaterski zgon przyjaciela, nie pominął owego rysu serdecznego, uzupełniającego przedśmiertnem pożegnaniem idealny stosunek ojca i córki.

Wyrok opiewał, że Morus traconym będzie na placu publicznym. Ostatek wstydu zniewolił jednak króla do zmienienia pierwotnego wyroku; skazał Morusa na ścięcie w obrębie Toweru, a raczej na pagórku więziennym, gdzie i Fisher głowę był położył Nie wiedząc jeszcze, w który dzień zostanie wyprowadzonym na rusztowanie, więzień gotował się na śmierć podwojeniem zwykłych umartwień, częściej używając jeszcze dyscypliny. Gdy naznaczono spełnienie wyroku na dzień 6. lipca, w wilię napisał raz jeszcze do ukochanej Małgorzaty, odsyłając jej swą włosiennicę. List ten podobnież nakreślony węglem, nie przepomina o żadnym członku rodziny, rozporządza ostatniemi pamiątkami: „Niech cię Bóg błogosławi dobra córko moja i twego zacnego męża i waszego synka i wszystkie moje własne lub chrzestne dzieci i wszystkich przyjaciół naszych. Dogodny to bardzo dla mnie dzień, aby iść do Boga, albowiem jest to oktawa św. Piotra a wigilia przeniesienia kości św. Tomasza z Kanterbury. Nigdy ciebie bardziej nie kochałem, jak kiedyś mnie po raz ostatni uścisnęła. Rad jestem bowiem, gdy miłość święta i czułość dziecięca nie patrzy na względy świata. Bądź zdrowa, dziecko moje, módl się za mną, jak ja za tobą i za przyjaciółmi naszymi modlić się będę, abyśmy mogli spotkać się radośnie w niebie".

Wytworny lat minionych humanista jeszcze w przededniu męczeństwa wystosował obszerny list łaciński do uczonego kupca włoskiego, osiadłego w Londynie, Antoniego Bondisi, który o więźniach Toweru nie zapominał, śląc im ciągłe swej opieki dowody. List ten, pełen przyjaźni, wciąż wskazuje na ostateczne połączenie i spotkanie, „kiedy już nie będzie ani murów ani kluczy, aby przeszkadzać rozmowie przyjaciół, na wieki w obcowaniu Trójcy świętej połączonych wspólnem a wiekuistem szczęściem".

Wysłaniec królewski, któremu przypadło oświadczyć Morusowi, iż wybiła godzina jego śmierci i że nazajutrz będzie traconym, płakał na widok rezygnacyi i pogody męczennika. Król życzył sobie, aby były kanclerz nie przemawiał do ludu w ostatniej godzinie. Niema dowodów, aby dopuszczono spowiednika do skazańca, ale że nie odmówiono go Fisherowi, przypuszczać się godzi, że i Morus zaznał tej pociechy. Wyprowadzono nareszcie męczennika na miejsce przeznaczenia. Oblicze jego było wychudzone, strój nędzny, broda długa, w ręku trzymał prosty krzyżyk, oczy miał podniesione ku niebu. Powolny żądaniu królewskiemu, nie próbował mówić do zebranych dokoła rusztowania tłumów. Prosił tylko o modlitwy i o świadczenie, że umiera za wiarę św. katolicką. Zaczem odmówił ulubioną modlitwę, psalm *Miserere*, a sam zawiązawszy sobie oczy, rozciągnął się na rusztowaniu, aby głowę złożyć na niskim pieńku i otrzymał cięcie miecza katowskiego, wieńcząc skronie swe nie już więdniejącym ziemskim wawrzynem, lecz aureolą świętych męczenników, którzy obmywszy szaty swe w krwi Baranka, wszędzie za nim w niebieskiem kroczą Jeruzalem.

Głowę męczennika zatknięto na oszczepie i postawiono na moście londyńskim, skąd miała być do Tamizy wrzuconą; ale miłująca córka drogą i świętą wykupiwszy relikwię, w domu ją swoim zachowała. Unosząc zaś do grobu gorącą cześć i przywiązanie dla swego rodzica, uprosić miała, aby po jej własnej śmierci głowę męczennika w jej trumnie na jej złożono łonie. Tak przynajmniej opiewa stara legenda, tłómacząca w ten sposób zniknięcie drogocennej relikwii. Resztę męczeńskiego ciała pogrzebano w podziemiach kościółka św. Piotra w Okowach, znajdującego się w Towerze. Król, znęcając się nad szczątkami Kardynała Fishera, chciał w jego osobie znieważyć Papieża i pomścić rzekome urazy własne. Nie mając tych samych powodów zelżenia zwłok Morusa, dozwolił córkom uczciwy sprawić mu pogrzeb. Niema jednak żadnej dokładnej wiadomości, gdzie się owe szacowne kości męczeńskie podziały, czy w Towerze oczekują zmartwychwstania pospołu z Anną Boleyn i jej bratem, z biskupem Fisherem i matką Kardynała Pole, hrabiną Salisbury i kilkudziesięciu innemi ofiarami, które z nierównych przyczyn dały w Towerze gardło pod miecz katowski, czy też, jak inne niesie podanie, rodzina usunęła drogie szczątki do grobu w Chelsea, za czasów kanclerstwa przez samego Morusa przygotowanego. Może Bóg da odnaleść te święte relikwie w dniu całkowitego powrotu Anglii do zerwanej brutalnie jedności.

Najwięcej pamiątek po męczenniku posiada Towarzystwo Jezusowe, a mianowicie kollegium w Stonyhurst. Ostatni bowiem prowincyał angielskich Jezuitów dawnej prowincyi, zmarły w r. 1795, Ojciec Tomasz Morus był oraz i ostatnim męskim kanclerza potomkiem. Listy jego znajdują się w muzeum brytyjskiem.

Jeżeli niegodziwy król byłego ulubieńca i przyjaciela na smierć męczeńską wydał, kraj nie przyklasnął tej jednej zbrodni, na tyle innych chętnie się godząc. Możnaby długą ułożyć bibliografię z pochwał i panegiryków, spisanych i wygłoszonych na cześć Morusa, który, acz umarł za wiarę katolicką, nie przestał wywierać dziwnego jakiegoś czaru na swych ziomków, zresztą zarażonych państwową herezyą. Ideał cnót i życia rodzinnego, znakomity filozof, pisarz niepośledni, zacierał w oczach Anglikanów katolickiego męczennika, papistę i humanistę. Dziś i te tytuły już mu nie szkodzą zgoła, a zwrot pojęć nastąpił tak znaczny, iż podniesienie na ołtarze katolickie Tomasza Morusa dekretem beatyfikacyjnym rzymskiego Papieża sprawiło dodatnie wrażenie w całej Anglii, chlubiącej się z każdej rzetelnej zasługi i bohaterstwa, z każdego uznania dla swych szlachetnych synów Jak powołanie Manninga i Newmana do kardynalskiego kollegium tak i podniesienie Morusa do czci na ołtarzach dogodziło patryotyzmowi angielskiemu, zanim poruszyło struny duszy. Dozwolono nawet, aby w tym samym Londynie, gdzie Morus zginął śmiercią zdrajcy, postawionym został posąg jego z napisem:

> Sir Tomasz More, rycerz. Kanclerz najwyższy Anglii. Umęczony 6. Lipca 1535. Wierny sługa Boga swego i króla.

* *

Przydłuższe daliśmy sprawozdanie z tej ciekawej biografii, raz że wypada nam bliżej się zapoznawać z nowymi orędownikami, przyznanymi katolickiemu światu przez kościół Boży, a po-

---

[1]) Ob. „Gaz. kośc." nr.-y 29; 30, 31, 33, 34, 35.

wtóre, iż żywot świeckich świętych, ludzi wmieszanych w wir życia i wypadków, szczególnie jest budujący.

Dziś odmienił się stosunek walczących o dobrą sprawę, odmieniło samoż pole walki. Nie z królami i władzami, lecz z siłą inną, ślepą, a straszniejszą jeszcze, bo z zbiorowych złożoną namiętności, bój stanowczy zwieść przychodzi. Atoli rynsztunek obronny pozostał jednakim, i ta sama wiara, te same przykazania, które Morusa ustrzegły od zarazy kacerstwa i doprowadziły do ofiary i świętości, dziś jedynie mogą ocalić świat i ludzi od innych, spółczesnych chorób i obłędów ducha, od innych fałszów i zboczeń.

Piękna książka Ojca Bridgett, która wielkiego w Anglii doznaje powodzenia, niezupełnie odpowiada naszym hagiograficznym wymaganiom. Niema powabu francuskich biografii świętych. Za wiele tu kontrowersyi, przytoczeń i ocen piśmiennej męczennika spuścizny, układ niejasny, wciąż przerywany rozdziałami odrębnej treści, politycznej lub prywatnej, filozoficznej czy literackiej. Lecz mimo onego braku jednolitości i nieco dziwnej metody w układzie, postać kanclerza Morusa rysuje się wspaniale na tle opowiadania, w którem autor posługuje się przeważnie własnemi męczennika słowami. Trudno zaś bez żywego wzruszenia czytać akta męczeńskie tych niewielu, co przetrwali burzę reformacyi, okupując krwią własną obecny powrót Anglii na łono prawdy. Nie mamy tu na myśli samychże indywidualnych nawróceń, lecz więcej jeszcze ono dziwne, stopniowe a wewnętrzne przetwarzanie się kultu anglikańskiego, który coraz więcej zbliżając się do obrzędów katolickich, pozbywa się suchego chłodu odstępstwa i pewnego dnia, coraz już bliższego, dojdzie bez walki i przełomu, niemal nawet nieświadomie, do owej jedności wiary, którą Henryk VIII. zerwał, aby własnym dogodzić chuciom i namiętnościom. *M.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. *(Sprawa ks. Stojałowskiego).* Jak donosi wiedeński *Vaterland*, ks. Stojałowski uzyskał 8. b. m. zdjęcie ciężącej na nim od roku klątwy, złożywszy uprzednio następującą deklaracyą:

„Podpisany oświadcza zupełnie dobrowolnie i z całą szczerością:

„1. Szczerze, z pełną uległością i bez zastrzeżeń, przyjmuję wszystkie, mojej osoby tyczące się, przez prawowitych przełożonych kościelnych wydane postanowienia, wyroki i cenzury, a przedewszystkiem te, które wydała Kongregacya św. Officium.

„2. Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie, bez należnej czci i ubliżająco mówiłem, pisałem i czyniłem przeciw Biskupom i innym przełożonym kościelnym, oraz potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek nieprawdziwego i fałszywego powiedziałem i napisałem o prawach, które Kościół święty ma do nauczania swoich dzieci, kierowania niemi i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które bezpośrednio lub pośrednio są w związku z dogmatami chrześcijańskimi, z chrześcijańską moralnością i dobrem ludów.

„3. Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł, ustanowionych co do rozmaitych publikacyi i ich lektury przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII. w Jego Konstytucyi *Officiorum* ze stycznia 1897 r.

„4. Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwe, aby naprawić zgorszenie, które wywołałem szczególnie przez odprawianie Mszy św. w domach prywatnych mimo interdyktu.

„Rzym, 5. września 1897 r. *Stanisław Stojałowski*, kapłan."

— Sacra congregatio rituum oświadczyła się przychylnie w sprawie kanonizacyi błogosławionego de la Salle, założyciela chrześcijańskich Braci szkolnych; przypuszczać można, że kanonizacya odbędzie się przed upływem dwóch lat.

Węgry. Jak się kształtują stosunki w błogosławionej krainie ślubów cywilnych, wynika z następującej korespondencyi w *Reichswehr:* Kościół protestancki w Węgrzech poczyna na własnej skórze odczuwać skutki ustaw kościelno-politycznych, których uchwalenie tak gorąco popierał. Słychać, że wielu protestantów występuje z kościoła swojej konfesyi. Jako motyw wystąpienia podają najczęściej, że chcą uwolnić się od ciężarów kościelnych, co też skutkiem dopuszczonej prawnie bezwyznaniowości uzyskują. Niebezpieczeństwami, które skutkiem tego grożą istnieniu kościoła protestanckiego, zajmował się żywo odbyty niedawno synod generalny dystryktu Baranya. Wynikiem obrad były następujące uchwały: 1. bezwyznaniowym należy odmawiać Sakramentów chrztu i wieczerzy pańskiej i nie dopuszczać ich do funkcyi rodziców chrzestnych; 2. w służbie bożej uczestniczyć mogą tylko jako goście; 3. jeżeli kto umrze, jako bezwyznaniowy, odmówić należy wszelkich funkcyi duchownych a nawet dzwonienia; 4. osoby takie chować można tylko na oddzielnem miejscu cmentarza. — Na zgromadzeniu tem przewodniczył Dezydery Szilagyi, twórca owych ustaw, na które synod wyrzekł anathema. Nie jestże to ironia w historyi parlamentarnej?

Francya. W czasie od 20 do 24 sierpnia Lourdes obchodziło dwudziestopięcioletni jubileusz pielgrzymek. Postarano się, aby 300 z pomiędzy uzdrowionych w tym czasie wzięło udział i aby tegoroczna pielgrzymka miała charakter serdecznego dziękczynienia Niepokalanej Dziewicy. Przepiękna procesya odbyła się 23. sierpnia o godzinie 3. popołudniu. Wyobraźmy sobie 40.000 pielgrzymów; byli tam Anglicy, Kanadyjczycy, Portugalczycy, Niemcy, Belgowie, Słowianie; jak w dzień zesłania Ducha św. w Jerozolimie nie brakło żadnego narodu. Wychodząc z bazyliki, pierwszy widzi się sztandar pielgrzymów z napisem: „Bóg tak chce!" Sztandar niesie prezydent komitetu organizującego pielgrzymkę narodową. Wszystkie spojrzenia zwracają się potem ku drugiej grupie: 300 uzdrowionych z tylomaż chorągwiami, otoczonych rodzinami i przyjaciółmi. Każda z tych chorągwi ma napis: „pielgrzymka narodowa 1873—1897 — jubileusz". Każdy uzdrowiony ma na sobie krzyż biały, który go odróżnia od otoczenia. Są tu niegdyś ślepi, suchotnicy, kulawi, cierpiący na puchlinę wodną, na raka, mężczyźni, kobiety, dzieci. Wszystkie klasy społeczeństwa są zastąpione. Po tryumfalnym pochodzie uzdrowionych idą rozmaite związki religijne z chorągwiami; po księżach zaś świeckich i zakonnych z wszystkich krajów kroczy pod baldachimem Msgr. Bouvier, biskup z Tarentaise, niosący błyszczącą monstrancyą. Przy ukazaniu się Przenajświętszego Sakramentu ze wszystkich piersi wzbija się okrzyk: Hosanna Synowi Dawidowemu i tysiącznem echem odbija się po górach i dolinach. Wreszcie procesya przybywa do groty. Następuje cisza, biskup Bouvier w imieniu uzdrowionych i pielgrzymów odmawia akt poświęcenia się Najświętszej Dziewicy. Po błogosławieństwie Przenajświętszym Sakramentem zabrzmiewa Magnifikat, najpiękniejszy ze wszystkich, jakie w Lourdes słyszano, a pochód zwraca się ku stronie sadzawki, podczas gdy tłum rozentuzyazmowany ciągle pieśń powtarza.

Wspomnieć należy jeszcze o tem, jak Najświętsza Panna przyjęła pielgrzymkę narodową. Plac przed kościołem różańcowym zamienił się w wielki szpital; tam obok 300 uzdrowionych, stojących dokoła portalu, leżało 300 chorych, oczekując miłosierdzia Boga eucharystycznego i modląc się o uzdrowienie. Wszyscy modlą się z nimi i za nich. Wreszcie O. Picard, Augustyanin, poczyna mówić. Chorym ukazuje zdrowych, którzy pełni byli wiary i woła, zwracając się do leżących: „I wy macie wiarę, która z śmierci budzi, wstańcie więc!" Zaledwie wyrzekł te słowa, jeden chory powstał. Wszyscy się radują: powstaje drugi, trzeci i tak dalej; do dwóch godzin 40 łóżek było opróżnionych. Ciągle rozbrzmiewa Magnifikat, kule wznoszą się do góry, nieopisana radość panuje, pielgrzymi śmieją się i płaczą równocześnie. Czy którzy z uzdrowionych znowu nie zachorują, nie wiedzieć, ale to pewna, że ci, którzy mieli szczęście być przy tem obecni, widzieli największy cud na ziemi od czasu, jak Zbawiciel na niej jako człowiek przebywał. Słowo jest bezsilne, aby oddać wrażenie, a 40 uzdrowionych, którzy stanęli obok 300 dawniej uzdrowionych, nastręczało widok, jakiego oczy ludzkie nigdy nie miały. Niewierzący niechaj przeczy, jeżeli śmie, niechaj uwierzy, jeżeli może. *(Univers.)*

— W sierpniu akcyonaryusze kolei północnej odbyli zgromadzenie walne za rok 1897. O duchu, jaki wśród tych kapitalistów panuje, świadczyło, że na rzecz kasy zabezpieczenia robotników na starość uchwalili 20 milionów franków, dodając je do 10 milionów, uchwalonych w roku ubiegłym. Nadto w zestawieniu rachunków za rok zeszły wykazano sumę 6.500.000 fr. tytułem doraźnego wsparcia robotników. Stowarzyszenie ograniczyło, o ile możności,

pracę niedzielną robotników, zmniejszając w dniu tym liczbę pociągów o miernej chyżości; postąpiło więc odmiennie od innych przedsiębiorstw kolejowych, które właśnie w niedzielę i święta urządzają różne jazdy nadzwyczajne. Mimo to towarzystwu francuskiej kolei północnej finansowo wiedzie się bardzo dobrze. Uchwalono także na wniosek br. Tristana Lamberta nadzorować ściśle biblioteki na dworcach i ogłoszenia i nie dopuszczać obrazów i plakatów pornograficznych. Gdyby akcyonaryusze innych przedsiębiorstw przemysłowych naśladowali kolej północną, rozwiązanoby niemałą część zawikłanej kwestyi socyalnej.

— Jak można było przypuszczać, księdza Gayraud wybrano ponownie w Brest 29. zeszł. mies. Na 18.650 uprawnionych głosowało 13.862. Na ks. Gayraud padło głosów 8017, na kandydata monarchistycznego hr. de Blois 5665, reszta się rozstrzeliła. W wyborze styczniowym, który unieważniono, głosowało 13581 wyborców, ks. Gayraud otrzymał 7.293 a hr. de Blois 4.999 głosów.

— „Nie będziesz kusił Pana Boga twego". Zapomniał o tem wikaryusz, więcej gorący niż roztropny, Caillot z Ciotat. Założył się z wolnomyślcą Baquai o 10.000 franków, że trzy chore osoby, które Baquai dowolnie wybierze, w Lourdes odzyskają zdrowie. Udano się więc w podróż z upatrzonemi trzema kalekami i oto żadna z nich nie doznała uzdrowienia, to też niefortunny zakład wywołał wielkie zgorszenia między ludnością, a pismom bezbożnym dostarczył pożądanego tematu do tanich dowcipów.

Portugalia święciła w ostatnich czasach dwa jubileusze. Pierwszym był jubileusz słynnego odkrywcy Vasco di Gamo, którego imię przypomina świetne czasy Portugalii. Była to zaiste świetna epoka, ów wiek XV., wiek śmiałych żeglarzy, pół-rycerzy a pół-handlowców, którzy marzyli równocześnie o rozkrzewieniu chrześcijaństwa między niewiernymi i o popieraniu swych interesów handlowych. Zamiary te poeta portugalski Kamoens opiewał przepięknie w swojej Luizyadzie. Drugim jubileuszem była dwóchsetletnia rocznica śmierci Jezuity Antonio Vieira, którą obchodzono w Lizbonie z wielką wspaniałością kościelną i świecką. Urodzony w r. 1608 w Lisbonie. Antonio Vieira w 16 roku życia wstąpił do towarzystwa Jezusowego, w którem zasłynął mistrzostwem w naukach filozoficznych i teologicznych, równie jak wymową. Jako mowca i pisarz jest w literaturze portugalskiej nieprzewyższony. Jego znajomość Pisma św. i Ojców, historyi kościelnej i świeckiej, języków starożytnych i żyjących, niemniej sześciu narzeczy indyjsko-amerykańskich kazałaby przypuszczać, że cały swój czas poświęcił nauce, podczas gdy mało kto wiódł życie tak czynne jak on. To bowiem dwór królewski, którego był kaznodzieją, używał go do poselstw i rokowań, to znowu prześladowano go i wtrącano do więzienia; liczne i pożyteczne prace misyjne, pielgrzymki za ocean, 22 podróży po nieznanych strumieniach amerykańskich, 15.000 mil podróży pieszych w dalekich pustyniach brazylijskich, w celu szerzenia królestwa Bożego na ziemi — oto krótki rys jego żywota. Nauczywszy Jana Portugalskiego i królowe Chrystynę szwedzką obowiązków względem Boga i bliźnich, oddał się misyom w Ameryce południowej, gdzie tysiące Indyanów za przykładem dowódców łuki i strzały składało u stóp „wielkiego ojca", jak go tam nazywano. Skuteczna opieka, której udzielał biednym, od chciwych Hiszpanów i Portugalczyków prześladowanym Indyanom, przyprawiła go o nienawiść handlarzy niewolników; wygnano go z Brazylii, trzymano przez 26 miesięcy w więzieniu Coimbra i pod złośliwym zarzutem kacerstwa oddano inkwizycyi. Dopiero za bezpośrednią interwencya papieża Klemensa X., który go uchylił od inkwizycyi hiszpańskiej, wypuszczono go na wolność. Pełen zasług O. Vieira zakończył żywot w r. 1697 a w 89 roku życia. Portugalia, która tego zasłużonego swego syna za życia dręczyła aż do męczeństwa, teraz po 200 latach święci jego sławę, czci zakonnika, choć wygnała wszystkie zakony a mianowicie Jezuitów. Oddając cześć swoim wielkim mężom, Portugalia w dzisiejszej swej nędzy zdaje się czuć potrzebę pocieszania się sławą przeszłości. Zakony wogóle a Jezuici w szczególności nie uczynili Portugalii biedną i nie odebrali jej sławy — nędza i upadek liczy się od dnia, w którym Portugalia oddała się masoneryi. Równie jak państwa południowo-amerykańskie, jest ona przykładem pouczającym, co dzieje się z krajem, który dostał się na pastwę tej zakały ludzkości.

Norwegia. Prawo o dopuszczeniu zakonów katolickich otrzymało sankcyą króla, wyjęci są jednak Jezuici. Dopuszczenie ich uzyskało wprawdzie znaczną ilość głosów, ale nie potrzebne $^3/_4$. Wolnomyślcy, którym Kościół katolicki zawdzięcza swobodę, obchodzili także jubileusz św. Olafa jako uroczystość narodową w Drondhjem. Św. Olaf to wielki katolicki król norweski i bohater narodowy, który jako naczelnik Wikingów przyjął chrześciaństwo, a jako nawrócony życie swe i pracę całą poświęcił cywilizacyi swego ludu, utwierdzeniu chrześcijaństwa i wreszcie w walce z pogańskimi powstańcami za władzę katolicką dał krew i życie. Wobec 120.000 ludzi poeta Bjornson opowiedział życie i działanie św. Olafa. Dał wyraz oburzeniu, że z reformacyą wygnano z kraju Najświętszą Pannę i patrona kraju św. Olafa. Profesor uniwersytetu, Sars, powiedział w swojej mowie: „W rzeczywistości jesteśmy bliżej spokrewnieni z tymi, którzy zbudowali tum w Drondhjem, niż z tymi którzy go pobielili, spladrowali i zamienili w stajnię". Protestancka gazeta *Nordland* pisze: „Tą uroczystością narodową pragniemy okazać światu katolickiemu, że Norwegia postąpiła dość w tolerancyi, aby podjąć dawny obyczaj i sławić bohatera, którego protestantyzm pozbawił chwały dlatego, że jego religia była katolicką". Na nabożeństwo nie otwarto wprawdzie tumu, lecz na koncert, na którym słynny śpiewak Thorwald Lammers odśpiewał starą pieśń katolicką, która wielu obecnych do łez poruszyła. Z wielu stron kraju 60 do 70 stowarzyszeń męskich przybyło na tę uroczystość.

Ameryka. Stany Zjednoczone mają 12 milionów dzieci w wieku szkolnym. Z nich 2 miliony są katolickie. Milion uczęszcza tylko do szkół parafialnych.

— Nim podróżnicy i badacze odwiedzą taką okolicę jak dystrykt Klondyke i kraj nad Yukonem, oddawna byli już tam misyonarze katoliccy. Ogromny arktyczny obszar Alaski o 531.409 angielskich milach kwadratowych jest prefekturą apostolską i należy do archidyecezyi Oregon City. Pracuje tam 12 ojców T. J. w siedmiu kościołach parafialnych; dalej siostry św. Anny, które utrzymują szkoły, szpital i dwie ochronki. Wzdłuż całego wybrzeża i rzeki Yukon są stacye misyjne. Kraj złota leży w wikaryacie apostolskim Athabaska-Mackenzie, na wschód od Alaski a na południe od morza lodowatego. — Wikaryat należy do archidyecezyi St. Boniface. Ma dwóch biskupów, 30 księży z zakonu Marystów, 17 kościołów parafialnych, 14 stacyi misyjnych, 3 klasztory, 3 akademie, 3 ochronki i 3 szpitale. W brytyjskim kraju północno-zachodnim jest nadto wikaryat apostolski Saskatshewan i dyecezye St. Albert i New-Westminster. Misyonarz katolicki oddawna więc wyprzedził poszukiwaczów złota w kraju, który z powodu dziesięciomiesięcznej srogiej zimy i wszelkiego rodzaju przykrości wymaga prawdziwego poświęcenia i nawet poszukiwaczów złota odstrasza. W kraju tym obszernym mieszkają prawie tylko katolicy, tak że go uznać można jednym z największych krajów katolickich na ziemi.

MISCELLANEA.

1. Skarżą się księża powszechnie, że na katechizacye przed nieszporami w niedziele i święta mało zazwyczaj przybywa dzieci, starszych prawie nic. Na znak sygnaturki, że mają się rozpocząć nieszpory, garną się dopiero do kościoła i młodzi i starzy. Jak sobie radzić, aby temu zapobiedz? Oto tak: po skończeniu różańca rozpoczynać zaraz nieszpory; po nieszporach brać się do katechizacyi; potem odprawić wystawienie in pixide, z odśpiewaniem „Swięty Boże" i z błogosławieństwem. Sposób to praktykowany po wielu kościołach, a jedyny, aby mieć na katechizacyi wszystkich, którzy na nieszpory przychodzą.

2. Którego ma się używać przypadku, kiedy się wyraża imię narzeczonego albo narzeczonej przy ślubie? Czy mówić: biorę sobie ciebie Wawrzyńca — czy Wawrzyńcze — za małżonka; — ciebie Józefę — czy Józefo — za małżonkę? Zazwyczaj posługujemy się wtedy przypadkiem czwartym, co jest zupełnie błędne i przeciwne duchowi języka jako też chwili samego aktu. Bo nikt przecie nie mówi: biorę sobie na świadectwo Ciebie Boga — ale Ciebie Boże — tak samo i tu. A więc: ciebie, *Wawrzyńcze* — ciebie, *Józefo*.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. ł.

Zmarli: ks. Antoni Drzewicki prob. w Chodorowie, ur. 1835 ord. 1859. i ks. Albin Mayer, kapelan szpitala nieuleczalnych im. Bilińskich we Lwowie. R. i p.

Konkurs na probostwo w Skalacie ogłoszony z terminem do końca października b. r.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: honorowymi kanonikami kapituły tarnowskiej ks. Jan Rosner, proboszcz w Chełmie i ks. Dr. Aleksander Pechnik, profesor gimnazyalny w Tarnowie; prefektem w seminaryum duchownem ks. Alojzy Nalepa, dotychczasowy wikaryusz w Limanowej.

Odznaczony expositorio canonicali ks. Józef Wątorek, katecheta gimnazyalny w Tarnowie.

Przeniesieni księża: Józef Łazarski z Rzezawy do Porąbki-uszewskiej, Jan Mika z Zaborowia do Zgórska, Franciszek Borowiecki ze Zgórska do Pleśnej, Józef Slazyk z Podegrodzia do Gręboszowa, Józef Wilkowicz ze Stopnic do Podegrodzia, Andrzej Bartoszewski z Krzyszowa do Limanowej, Błażej Potoczek z Łapczycy do Skrzyszowa, Andrzej Sulisz z Bochni na administracyę do Krzyżanowic.

Zmarł w Krzyżanowicach proboszcz ks. Józef Dańkowski w 53. roku życia, w 25. kapłaństwa. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 18. października.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.